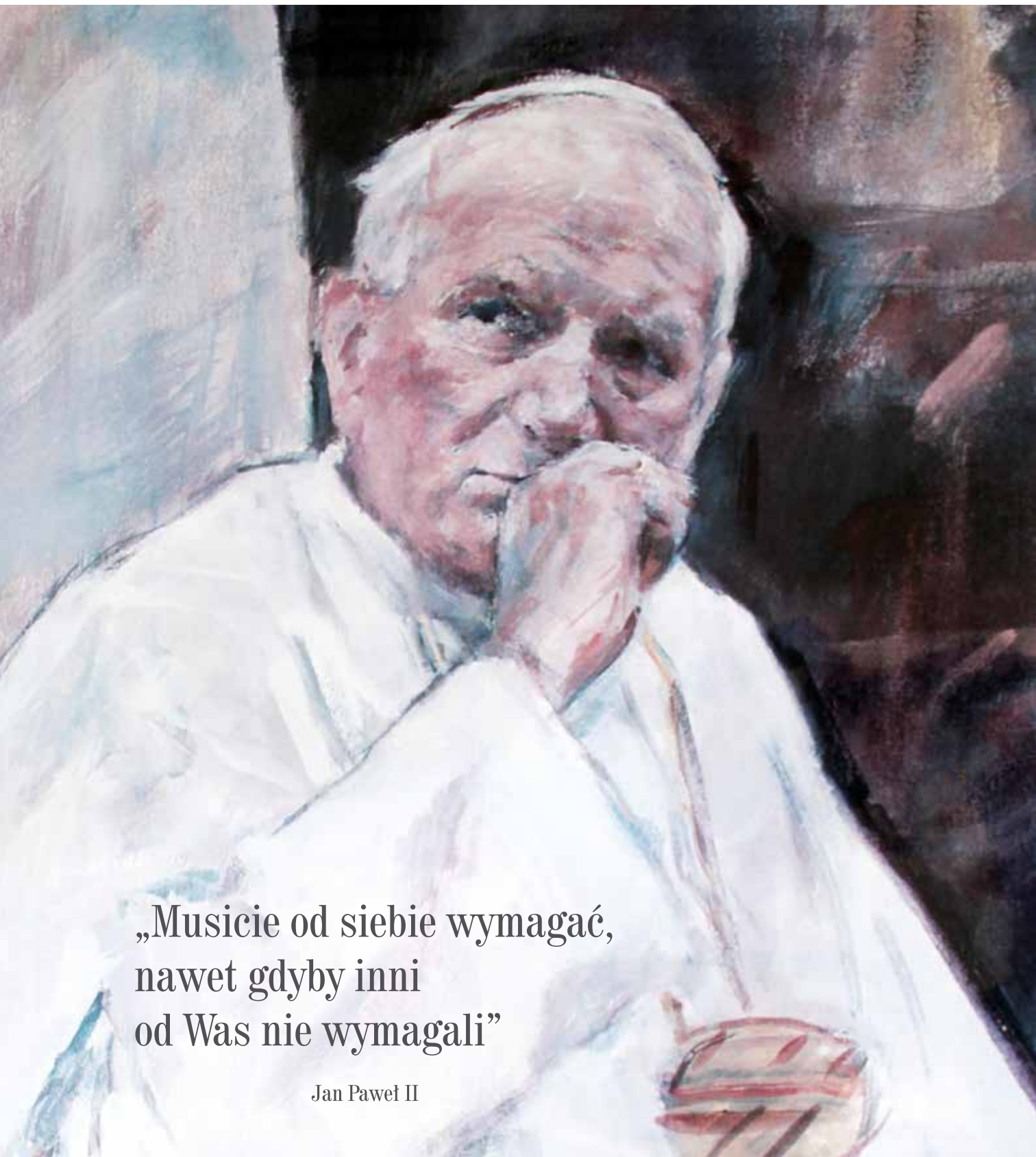




PISMO POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ



„Musicie od siebie wymagać,
nawet gdyby inni
od Was nie wymagali”

Jan Paweł II

Nie zdarzyło się w naszej historii, by Polacy byli świadkami wyniesienia na ołtarze Osoby, która towarzyszyła im w znacznej części życia. Choć od śmierci Ojca Św. Jana Pawła II minęło już dziewięć lat, to Jego kanonizacja, która będzie miała miejsce za kilka dni, zaiste jest „Santo Subito”. Nikogo nie trzeba przekonywać, że Ojciec Święty wpłynął w sposób zasadniczy na życie naszego narodu. Kształtował nasze poczucie wartości, wskazywał drogi pojednania i szacunku dla drugiego człowieka, kreował wymagania, piętnował słabości. Przewodził nie tylko całemu narodowi, ale czego wielu z nas doświadczyło osobiście, również każdemu z osobna. Każde nasze osobiste spotkanie ze Świętym pozostawiało niezatarte wrażenie, że choć przez chwilę uwaga Ojca Świętego była skoncentrowana wyłącznie na osobie spotykanego. Był nam tak bliski i przez wiele lat obecny wśród nas, że wydawało się, iż będzie zawsze z nami. Chcielibyśmy, by w istocie rzeczy pozostał z nami. Głęboko wierzymy, że właśnie tak jest, że nam stale towarzyszy i nas wspiera.

W przekazywanym dziś okolicznościowym wydawnictwie chcemy wydobyć z pamięci kilka obrazów i podzielić się z czytelnikami wspomnieniami świadków tych szczególnych chwil spotkań ze Świętym Janem Pawłem II, zarówno tych indywidualnych jak i zbiorowych. Chciałbym, by oprócz emocji towarzyszących nam przy lekturze tej gazety, opanowała nas refleksja, że warto i trzeba wracać do wielu myśli wypowiedzianych przez Ojca Świętego w czasie swych pielgrzymek do Ojczyzny, w szczególności zaś tych kierowanych do środowisk akademickich. Cały czas pozostają one aktualne i z pewnością nie tracą na wartości.

Temu wydawnictwu towarzyszy również okolicznościowa wystawa zorganizowana na Politechnice Poznańskiej, eksponująca w szczególny sposób łączność Świętego z Poznaniem i naszą uczelnią. Młodzież zachęcam do wczucia się w atmosferę tych spotkań, starszych zaś do ponownego przeżycia wspólnie spędzonych chwil z Ojcem Świętym.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego wydawnictwa oraz zdecydowali się na przekazanie swoich osobistych pamiątek by eksponować je na wystawie.

Tomasz Łodygowski



W przeddzień uroczystości kanonizacyjnych Ojca Świętego, Jana Pawła II społeczność akademicka Politechniki Poznańskiej wraz z pracownikami poznańskich szkół wyższych pragnie uczcić to wydarzenie organizując na naszej Uczelni Dni Papieskie. Kulminacyjnym punktem Dni Papieskich będzie wystawa „Jan Paweł II w słowie” poświęcona Ojcu Świętemu oraz koncert chóru Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. W ramach Dni Papieskich chcemy pokazać młodym ludziom, a jednocześnie - przypomnieć starszym poznaniakom, poprzez różnorodne formy przekazu - słowo, muzykę, fotografię, film, spotkania i dyskusje, świętość Papieża-Polaka.

Uroczystościom patronują: Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki, Prezes Poznańskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. inż. Roman Słowiński oraz rektorzy poznańskich uczelni publicznych.

Niech „Głos Politechniki”, który Państwo otrzymali będzie przewodnikiem podczas Dni Papieskich. Na łamach „Głosu” znajdziecie wypowiedzi naszych naukowców, którzy przez lata pontyfikatu Jana Pawła II byli naocznymi świadkami drogi ku Jego Świętości. Odbierali z Jego rąk błogosławieństwa dla świata nauki. Zdjęcia z prywatnych spotkań z Papieżem w Watykanie pochodzą z albumów rodzinnych profesorów: Jana Węglarza, Jacka Błażewicza oraz Romana Słowińskiego. Za przekazane materiały dziękujemy także rektorom PP – prof. dr. hab. inż. Tomaszowi Łodygowskiemu oraz prof. dr. hab. Jerzemu Dembczyńskiemu. Zdjęcia, które tak pięknie odzwierciedlają klimat pielgrzymek papieskich do Poznania udostępnił nam: Kazimierz Molski (za pośrednictwem dr Małgorzaty Bancewicz), Andrzej Lubarski, pracownik Politechniki Poznańskiej. Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania wydania specjalnego „Głosu Politechniki” z całego serca: Dziękujemy!

Dział Informacji i Promocji – koordynator Dni Papieskich Na PP zwraca się ze szczególnymi słowami podziękowania do wszystkich, którzy przyczynili się do zorganizowania na Politechnice Poznańskiej tego niezwykłego wydarzenia. Dzięki Waszej pomocy te Dni nabrały szczególnego znaczenia.

Wystawa na Politechnice Poznańskiej powstała dzięki współpracy z ks. Piotrem Ratajczakiem, dyrektorem Biblioteki Teologicznej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Dziękujemy za pomoc w opracowaniu tematyki, materiały, poświęcony czas i zaangażowanie. Dziękujemy również pracownikom Biblioteki Uniwersyteckiej UAM.

Zapraszamy Państwa w podróż ze słowem mówionym, płytą CD „Jan Paweł II w słowie” przygotowaną wspólnie z Radiem Afera, na której wysłuchacie relacji, wspomnień i historycznych wydarzeń związanych z naszym Papieżem.

Redakcja Głosu Politechniki

W NUMERZE:

Jan Paweł II Wolność, którą trzeba zdobywać	4
Czułem się świadkiem rozmowy Tego człowieka z Bogiem	6
Pamiętnego 16. października 1978 roku byłem na placu przed Bazyliką św. Piotra	10
Nauczanie Jana Pawła II wytycza drogę ziemskiego pielgrzymowania	14
U Ojca Świętego	16
Wystawa na Politechnice Poznańskiej	18



Jan Paweł II

Wolność,

którą trzeba zdobywać

Abp Marek Jędraszewski

Rok, w którym przyszedł na świat Karol Wojtyła, jest dla dziejów naszej Ojczyzny rokiem symbolicznym. Dnia 15 sierpnia 1920 roku, po bitwie określonej mianem „cudu nad Wisłą” Polska obroniła swoją niepodległość, odnosząc zwycięstwo nad hordami bolszewików. W ten sposób otworzyła się trwająca prawie dwadzieścia lat przestrzeń czasu, w której mogło wychować się nowe pokolenie Polaków, oddychających pełnią wolności. Z radością poznawali oni jej smak, z opowieści rodziców uczyli się ceny, którą za nią należy płacić, a równocześnie przygotowywali się do tego, aby jej bronić – w sobie i wokół siebie. Właśnie do tego pokolenia należał urodzony w Wadowicach dnia 18 maja 1920 roku, niemal dokładnie na trzy miesiące przed Bitwą Warszawską, Karol Wojtyła.



Gdy miał dziewiętnaście lat, wybuchła druga wojna światowa. Był on wtedy studentem polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W czasie okupacji, w obliczu śmiertelnego zagrożenia dalszej egzystencji – biologicznej i duchowej – narodu polskiego ze strony obydwóch totalitaryzmów: hitlerowskiego i komunistycznego, Karol Wojtyła podjął batalię o wolność polskiego ducha. W 1941 roku, jako początkujący poeta, dramaturg i aktor wstąpił do tajnego Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka. Teatr ten, rozpoczynając swoją działalność od prób nad utworem Juliusza Słowackiego *Król-Duch*, nie tylko przypominał najwspanialsze dzieła polskiej literatury, ale poprzez szczególny kształt ich przedstawiania oddawał cześć polskiemu słowu i polskiemu językowi. W ten sposób Karol Wojtyła zajął należne mu, wybitne miejsce pośród przedstawicieli tak zwanego pokolenia Kolumbów.

Poprzez sam dobór repertuaru, Teatr Rapsodyczny Kotlarczyka stawiał zarówno przed aktorami, jak i widzami wielkie problemy moralne. Trzeba było stanąć wobec nich niejako twarzą w twarz, wiedząc równocześnie, że na zewnątrz samego Teatru rozgrywają się naprawdę wielkie dramaty ludzkie związane z wojną, ze zmaganiem o przetrwanie, z tragedią Holocaustu, walką o niepodległość. Pojawiały się zatem – i w wystawianych przez Teatr sztukach, i stokroć bardziej w tym, co działo się naprawdę w ówczesnej Polsce – problemy wolności, prawdy, życia zgodnego z sumieniem, poświęcenia i zdrady. W ich obliczu Karol Wojtyła podjął zaskakującą dla wielu jego ówczesnych przyjaciół decyzję wstąpienia do tajnego Seminarium Duchownego w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1946 roku. Kiedy kilka lat później kończył pisanie dramatu *„Brat naszego Boga”*, w usta jego głównego bohatera, św. Brata Alberta, z którym się duchowo utożsamiał¹, włożył słowa zaczerpnięte ze św. Augustyna: „Wiem jednak na pewno, że wybrałem większą wolność”².

Na początku swego pontyfikatu, gdy w 1980 roku jako Jan Paweł II odbywał wizytę apostolską w Brazylii, podczas

spotkania z przedstawicielami świata kultury określił bliżej specyfikę tej „większej wolności”, a równocześnie wskazał na jej wewnętrzne powiązanie z kulturą: „poprzez poszanowanie wolności kultura winna służyć jej rozwojowi, to znaczy powinna wyposażyć ją w takie przymioty i zwyczaje, które przyczynią się do tworzenia wolności nazwanej przez świętego Augustyna *libertas maior*, czyli wolności w jej pełnym rozwoju, wolności moralnie dojrzałej, zdolnej do autonomicznych wyborów wobec pokus pochodzących z każdej bezładnej formy miłości własnej. Pełna kultura obejmuje rozwój moralny, kształcenie zmierzające do osiągnięcia cnót życia indywidualnego, społecznego i religijnego”³.

Od kultury zależy zatem kształt wolności. Jednakże to od człowieka zależy, jaką kulturę dla siebie wybierze. „Człowiek, wybierając kulturę – mówi dalej Ojciec Święty – prowadzi grę, w której idzie o jego losy”⁴. W imię prawdziwego humanizmu człowiek musi wybrać taką kulturę, która zapewni mu większą wolność.

Stąd jako szczególne przesłanie skierowane do nas pozostają wersy poematu Karola Wojtyły zatytułowanego *„Myśląc Ojczyznę...”*:

„Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać. Przychodzi jak dar, utrzymuje się poprzez zmaganie. Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte, a przecież jawne. Całym sobą płacisz za wolność – więc to wolnością nazywaj, że możesz płacąc ciągle na nowo siebie posiadać”⁵.

Wraz z tym przesłaniem Karol Wojtyła stawia przed nami dramatyczne pytanie o nasz udział w dziejach polskiej wolności. Od odpowiedzi na nie zależy przyszłość nas samych, naszego narodu, naszej Ojczyzny:

„Tą zapłatą wchodzimy w historię i dotykamy jej epok: Którędy przebiega dział pokoleń między tymi, co nie dopłacili, a tymi, co musieli nadpłacać? Po której jesteśmy stronie?”⁶.

¹ „Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego władnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania”. Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 33.

² K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 182.

³ Jan Paweł II, *Wiera a kultura*, Rzym 1986, s. 84.

⁴ Tamże, s. 82.

⁵ K. Wojtyła, *Myśląc Ojczyznę...*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, s. 88.

⁶ Tamże.

Czułem się świadkiem rozmowy Tego człowieka z Bogiem

Jan Węglarz



Mam mówić o uczuciach związanych w wyborze kardynała Wojtyły na papieża, z tymi pierwszymi refleksjami. Jest to dla mnie bardzo ważne wydarzenie, dlatego że zrządzeniem Opatrzności, moim zdaniem, przeżywałem je bardzo bezpośrednio. Na wstępie muszę troszeczkę sięgnąć do historii. Już gdzieś na początku 1978 roku planowaliśmy wraz z moim doktorantem, aktualnie sławnym profesorem Romanem Słowińskim, wyjazd na ważną dla nas zawodowo konferencję do Wenecji, która miała się odbywać w dniach 11-13 października tego roku. Mieliśmy także zaproszenie do uniwersytetu w Sewilli na kilka wykładów w październiku, więc postanowiliśmy połączyć te dwa wyjazdy i przy tej okazji spędzić taki trochę przedłużony weekend w Rzymie. Jak wiadomo, w tych czasach trzeba było takie wyprawy znacznie wcześniej planować. Konferencja była zresztą znacznie wcześniej anonsowana.



Wtedy oczywiście nie mogliśmy wiedzieć o okolicznościach, jakie będą towarzyszyły tej naszej wizycie. Ponieważ to był pierwszy nasz pobyt w Rzymie, chcieliśmy też w miarę możliwości, przez tych kilka dni, przybliżyć sobie to miasto, które dla każdego Europejczyka, a zwłaszcza chrześcijanina, jest szczególnie ważne. Wspólni znajomi polecili nam niejakiego księdza Marka Jędraszewskiego, który wówczas pracował nad doktoratem na Uniwersytecie Gregoriańskim, jako taką osobę, która może pokazać nam Rzym. Rzeczywiście, chętnie się zgodził. Umówiliśmy się na spotkanie pod jakąś latarnią czy zegarem. Łatwo się rozpoznaliśmy. Było to, gdy wracaliśmy z konferencji w Wenecji, 13 października wieczorem. I tak zaczęła się nasza rzymska przygoda.

Jak wiadomo, 14 października zaczęło się konklawe, zakończone wyborem papieża 16 października. Można powiedzieć, że był to przypadek, przy czym ja w przypadki wierzę tylko na gruncie teorii prawdopodobieństwa. Natomiast jeśli

chodzi o kontakty z ludźmi, to całe moje doświadczenie życiowe wskazuje, że tu nie ma przypadku, lub inaczej – są to przypadki sterowane przez Opatrzność. Właściwie we wszystkich moich spotkaniach z ludźmi prędzej czy później okazywało się, że spotkania te są brzemienne w skutki co najmniej dla jednej ze stron, a na ogół dla obu. Mówię o tym dlatego, że spotkanie z każdym z moich wychowanków, w tym przypadku z profesorem Romanem Słowińskim, spotkanie z aktualnym biskupem Markiem Jędraszewskim¹, relacje w jakimś sensie jednostronne z osobą Ojca Świętego – to na pewno w moim życiu nie były przypadki. Lub też były to przypadki sterowane przez Opatrzność.

16 października o godzinie 16:00 odbywała się Msza św. inauguracyjna roku akademickiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w kościele św. Ignacego i w tej mszy uczestniczyliśmy ze wspomnianym już prof. Romanem Słowińskim i ks. Markiem Jędraszewskim. Modlono się o wybór papieża. Msza trwała około godziny i piętnastu-dwudziestu minut, tak że kiedy się zakończyła, kiedy wyszliśmy z kościoła, przechodzący ludzie już mówili o tym, że papież został wybrany, że pojawił się biały dym. Mocno przyspieszyliśmy kroku, wtedy byliśmy jeszcze młodzi i sprawni, bardzo szybko przebyliśmy ten dystans od kościoła św. Ignacego na plac św. Piotra, ostatni fragment szliśmy via della Conciliazione – ona już się zapelniała, tłum ludzi zdążył na plac, niezbyt głęboko udało nam się wejść w stronę placu, ale miejsce mieliśmy bardzo dobre. Pamiętam je bardzo dokładnie do dzisiaj – znajdowało się z lewej strony, tak jakbyśmy wchodzili od strony Conciliazione, troszkę za kioskiem, który tam stoi. Widzieliśmy ten biały dym i czekaliśmy na ogłoszenie. Oczywiście jakieś emocje nieznane towarzyszyły nam, niezależnie od późniejszego wyniku, choćby dlatego, że uczestniczenie w ogłoszeniu wyniku wyboru papieża jest wielkim przeżyciem. Po znanej formule kardynała diakona Pericle Felliciego, że wybrany został kardynał Wojtyła, gdy padło to nazwisko, usłyszeliśmy nie dający się z niczym porównać szum placu. To trwało kilka sekund, ale dla mnie to był szum wiatru historii – tak to mogę powiedzieć. Przeżycie, które nigdy się nie powtórzyło, które na zawsze zapadło mi w pamięć. Później pytania oczywiście w różnych językach: „Kto?”. My staliśmy w osłupieniu, czekając na pojawienie się papieża. W tym czasie pojawiały się refleksje na dwóch płaszczyznach.

¹ W 2012 roku papież Benedykt XVI mianował bp. Marka Jędraszewskiego arcybiskupem metropolitą łódzkim.

W płaszczyźnie nadprzyrodzonej czy w płaszczyźnie wiary oraz w płaszczyźnie rzeczywistości ziemskiej czy, zawężając – społeczno-politycznej. Otóż na tej pierwszej płaszczyźnie mój światopogląd był już wyraźnie ukształtowany w tym czasie. Oczywiście ulega on ciągłym zmianom i pewnej dynamice, a samo przeżycie związane z konklawe miało na niego wpływ, ale nie można tego nazwać przełomem w sensie nawrócenia Pawłowego. Natomiast na płaszczyźnie rzeczywistości ziemskiej czułem, że jest to rozpoczęcie procesu, który doprowadzi do przełomowych zmian. Natomiast jakie to będą zmiany, a zwłaszcza w jakim czasie nastąpią, tego nie wiedziałem. Nikt z obecnych, myślę, nie mógł tego przewidzieć, ale świadomość tego, że będą to zmiany przełomowe, była wyraźna. Pierwszy kontakt z Ojcem Świętym był zatem na odległość – było to poświęcenie krzyżyka kupionego w Wenecji i noszonego do dzisiaj. Stał się on pamiątką tego wydarzenia.

Później, z racji różnych okoliczności, również rodzinnych, miałem możliwość wielokrotnie uczestniczyć w Mszach św. w prywatnej kaplicy Ojca Świętego i audiencjach, które się po tych Mszach odbywały. Dlatego moje przeżywanie kolejnych pielgrzymek papieskich w Polsce, także w innych miejscach, może nie było aż tak intensywne, ponieważ mia-

łem tę możliwość bezpośrednio stykać się z osobą Ojca Świętego. To nie oznacza oczywiście, że tych pielgrzymek nie śledziłem. Zwłaszcza polskie pielgrzymki traktowałem każdorazowo jako wielkie rekolekcje narodowe i oczywiście tam, gdzie można było bezpośrednio w nich uczestniczyć, tzn. w Gnieźnie w 1979 roku i w Poznaniu w 1983 roku i drugi raz w Poznaniu w 1997 roku, brałem w nich udział. Przede wszystkim pamiętam spotkania osobiste. Nie czuję się upoważniony do wypowiadania wymiany zdań, która miała miejsce. Była ona bardzo krótka, ale intensywna – Ojciec Święty potrafił do końca skupiać się na swoich rozmowach. Choć miał ich bardzo wielu, potrafił się zatrzymać na tej osobie, która z nim aktualnie rozmawiała, i potrafił kilka zdań celnie wypowiedzieć – takich, które w pamięć zapadały. Często były to zdania dotyczące stron rodzinnych, jako że strony rodzinne mamy wspólne. Różne osoby z mojej rodziny były znane Ojcu Świętemu, część z nich była osobami duchownymi. Wspominaliśmy pewne miejsca, ludzi, którzy byli nam bliscy. Mówiliśmy też o tak ważnych rzeczach, jak wybory prezydenckie. Choć nie czuję się upoważniony do powtarzania tego. Chciałbym natomiast powiedzieć o ostatniej wizycie z 14 grudnia 2004 roku, kiedy w delegacji środowiska akademickiego odbierałem ikonę Matki Bożej – Stolicy Mądrości w Bazylice św. Piotra. Po tej ceremonii, po



Mszy św., Ojciec Święty, mimo że był już bardzo zmęczony, przyjął tę delegację. Czułem wtedy, że to jest ostatnie nasze spotkanie i miałem szansę poprosić Go o błogosławieństwo dla polskich naukowców, i otrzymałem je bardzo wyraźnie. Wtedy uściśnąłem po raz ostatni dłoń Ojca Świętego.

Kiedy wchodziliśmy do kaplicy papieskiej na kolejne Msze św., Ojciec Święty już klęczał. Wchodziliśmy wcześniej rano, a Ojciec Święty już był głęboko zatopiony w modlitwie. Jego sylwetka, w kolejnych latach coraz bardziej pochylona, przycięta nie tylko wiekiem, ale i ciężarem odpowiedzialności za Kościół, za świat, głęboko zapadła mi w pamięć. Czułem się świadkiem rozmowy tego człowieka z Bogiem. Byłem przekonany, że on właśnie w tym miejscu, w tym czasie, w tej ciszy, która tam panowała, powierza Opatrzności losy świata, losy Polski, losy swojego pontyfikatu. Uczestniczenie w tej ciszy, możliwość w pewnym sensie włączenia się w tę modlitwę, później w Eucharystię, to było dla mnie wielkie przeżycie i to jest coś, co pozostało we mnie na zawsze. Nauka z tego jest w zasadzie prosta, ale fundamentalna – siłą do zmagania się z tym, co nam na tym świecie Opatrzność przeznaczyła do wykonania, możemy czerpać jedynie z modlitwy i z Eucharystii. I wtedy te zadania, które przed nami stoją, wykonamy.

Wracając do dnia wyboru. Wspaniały wieczór 16 października, wielu znajomych, ale też ludzi spotkanych przypadkowo zwracało się do nas z wielką serdecznością. Wszyscy mówili o swojej nadziei związanej z tym pontyfikatem. Włosi bardzo szybko przyzwyczaili się do tej myśli, że to nie jest ich rodak, że to jest Polak. Na drugi dzień lecieliśmy do Madrytu, później jechaliśmy pociągiem do Sewilli – reakcja Hiszpanów była podobna, bardzo sympatyczna, radosna, spontaniczna, pełna oczekiwań, nadziei. Dla nas takim znaczącym elementem była zmiana nastawienia spotkanych przez nas ludzi do Polski i Polaków. Była to autentyczna sympatia. Czuło się nadzieję na zmianę oblicza, obrazu Polski w oczach Europy i całego świata.

Liczne okazje spotkań z Ojcem Świętym, o których wspominałem, wywarły duży wpływ na pogłębienie mojej duchowości, na zrozumienie fundamentalnych prawd – w jaki sposób możemy rozpoznawać nasze życiowe powołanie i dzięki czemu możemy mu podołać. Każdy ma oczywiście własny egzamin w życiu, przez który musi przejść i nikt go w tym nie zastąpi. Ale pewne ogólne reguły, rozpoznanie powołania w modlitwie i siła czerpana z Eucharystii to jedyne punkty podparcia, które pozwalają z życiem skutecznie się zmierzyć.



*Przedruk za: Promieniowanie ojcostwa. Jan Paweł II w oczach kilku pokoleń Polaków.
Red.: S.Mikołajczak, J.Sławek, M.Wrześniewska-Pietrzak. Poznań 2009, s.272.*

Pamiętnego 16. października 1978 roku byłem na placu przed Bazyliką św. Piotra

Roman Stowiński

W dniu 16. października 1978 roku, w momencie ogłoszenia wyboru papieża-Polaka znalazłem się na placu przed Bazyliką św. Piotra. Byłem tam w obecności ks. biskupa Marka Jędraszewskiego¹ i prof. Jana Węglarza. Ks. Jędraszewski nie był oczywiście jeszcze biskupem, lecz doktorantem na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, a prof. Węglarz był właśnie po habilitacji, dzięki której ja byłem już po doktoracie, gdyż on był moim promotorem. Przyjechałem do Rzymu z prof. Węglarzem 13. października, po konferencji w Wenecji poświęconej metodyce konstrukcji systemów informatycznych (ECI'78). Była to moja pierwsza wizyta w Wiecznym Mieście. Spotkaliśmy się z ks. Jędraszewskim, który mieszkał wtedy w Kolegium Polskim na Awentynie. Z tego kolegium następnego dnia wyszedł na konklawe kardynał Karol Wojtyła. Prowadzeni przez ks. Jędraszewskiego, odkrywaliśmy Rzym z jego bogatą historią, komentując między sobą opinie dziennikarzy rozpisujących się o możliwych kandydatach na biskupa Rzymu. Do „papabili” zaliczano wtedy kardynałów Giuseppe Siri, Giovanni Benelli oraz Sebastiano Baggio. W dniu 15. października, z Watykanu doszła wiadomość o „czarnym dymie”, czyli braku rozstrzygnięcia. Następnego dnia, w poniedziałek po południu, uczestniczyliśmy we mszy św. inaugurującej rok akademicki na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Msza św. odbywała się w kościele jezuickim Sant'Ignazio di Loyola na Campo Marzio. Przed godz. 18, główny ce-

W 2012 roku papież Benedykt XVI mianował bp. Marka Jędraszewskiego arcybiskupem metropolita łódzkiego.

lebrans przyspieszył błogosławieństwo informując zebranych, że doszła do niego wiadomość o pojawieniu się białego dymu nad Kaplicą Sykstyńską. Na tę wiadomość wszyscy obecni w kościele ruszyli pędem ulicami Rzymu w kierunku Placu św. Piotra. Zewsząd ludzie biegli w tym samym kierunku, a na Via della Conciliazione był to już jeden wielki pochód. Przybyliśmy na plac we trzech i stanęliśmy przed portykiem Berniniego. Przed nami i po chwili za nami był nieprzebrany tłum ludzi wpatrzonych w biały dym unoszący się z oświetlonego komina Kaplicy Sykstyńskiej. Przed godz. 19, gdy było już ciemno, w oknach fasady Bazyliki św. Piotra pojawiły się światła i zobaczyliśmy orszak kardynałów przechodzący od kaplicy do loggii bazyliki. Po chwili z tej loggii kardynał Pericle Felici wypowiedział zwyczajową formułę i przedstawił nowego papieża. Na dźwięk nazwiska „Wojtyła” zaniemówiliśmy na chwilę z całym placem – my dlatego, że zrozumieliśmy o kogo chodzi, i było to dla nas wielkie zaskoczenie, a Włosi dlatego, że nie rozpoznali w tym nazwisku swojego kardynała. Po chwili jednak wszyscy zaczęliśmy się głośno cieszyć. Włosi także, bo po placu przeleciała lotem błyskawicy wiadomość



„Polacco”, co odebrano jako dobrą wiadomość, jeśli już trzeba było zaakceptować nie-Włocha. Radość narastała, a apogeum euforii nastąpiło po tym, jak Jan Paweł II przemówił po włosku pełnym ciepła głosem, że przybywa z dalekiego kraju i liczy na to, że gdyby popełniał błędy w wystawianiu się po włosku, to będzie poprawiany – popełniona przy tej okazji drobna pomyłka językowa przydała nowemu papieżowi wiele sympatii. Ten pierwszy po 455 latach biskup Rzymu nie będący Włochem zyskał sympatię Włochów od pierwszych wypowiedzianych zdań.

To co czuliśmy wtedy na placu można nazwać wzniośle wiatrem historii, ale tak naprawdę było. Gdy ludzie zaczęli się rozchodzić na plac wkroczyli gazeciarze, którzy sprzedawali okolicznościowy dodatek z informacją o nowym papieżu. Nabyliśmy ten dodatek i przeszliśmy do budynku poczty watykańskiej by wysłać do domu kartki pocztowe. O połączeniu telefonicznym z Polską można było wtedy tylko pomarzyć. W kartce wysłanej do żony i syna napisałem: „W chwilę po wyborze Ojca Kościoła przekazu-

ję Wam odebrane od Niego pierwsze błogosławieństwo”.

Tego wieczoru Rzym bawił się, a wszędzie tam, gdzie pojawialiśmy się ujawniając dumnie swoją narodowość spotykaliśmy się z ogromną życzliwością. Następnego dnia prof. Węglarz i ja wylecieliśmy do Hiszpanii, gdzie mieliśmy wykłady na Uniwersytecie w Sewilli. Prawdę mówiąc, po takiej wiadomości chciało się raczej wracać do Polski, by przeżywać z najbliższymi tę wspianą nowinę. Żona moja, Teresa z domu Maciejewska, opowiadała mi potem, że w chwili, gdy telewizja polska nadała wiadomość o wyborze papieża-Polaka, ona kąpała naszego półtorarocznego syna Jasia – z radości ścisnęła go mokrego w wannie, a on z tego niewiele rozumiał. Dziś, Jasiu, który należy do pokolenia JP II, jest księdzem i od 12 lat, z roczną przerwą, uczy się w Rzymie, poczynając od Seminarium Papieskiego na Lateranie, przez licencjat i doktorat na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, po studia w Rocie Rzymskiej. Mieszka od kilku lat w Kolegium Polskim na Awentynie – tym samym, w którym mieszkał kardynał Karol Wojtyła w czasie pobytów w Rzymie. Poza swoimi zajęciami Jasiu opiekuje się tam izbą pamięci naszego papieża, dla której zdobył szereg cennych eksponatów.

Wybór kardynała Wojtyły na papieża dał nam ogromną nadzieję na to, że świat zwróci uwagę na paradoks, że oto Polska, która zrzędzeniem jaltańskim znalazła się w bloku

sowieckim z obowiązującą ideologią marksistowską, wydał papieża Kościoła Katolickiego. Żywiliśmy nadzieję na to, że uświadomienie tego paradoksu skłoni Świat Zachodni do poparcia naszych dążeń do wolności i powrotu do Europy. W naszych rodzinach i wśród przyjaciół dyskutowaliśmy żywo te nadzieje i wsłuchiwaaliśmy się w słowa papieża wyrażając wszelkie jego aluzje rezonujące z naszą nadzieją. Ojciec Święty nie kazał nam długo czekać na słowa otuchy. Już w homilii inauguracyjnej swój pontyfikat powiedział: „Nie bójcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi i Jego zbawczej władzy! Otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju!”. W marcu 1979 roku Ojciec Święty opublikował encyklikę *Redemptor Hominis*, która z jednej strony miała charakter programowy nowego papieża, a z drugiej przypominała o prawdzie, którą zagłuszała przez dziesięciolecia ideologia marksistowska: Chrystus jest odkupicielem człowieka – każdego pojedynczego człowieka, a nie człowieka wirtualnego, który jest elementem masy lub klasy. Pamiętam, że pożyczaliśmy sobie *Tygodnik Powszechny*, w którym ukazała się po raz pierwszy w Polsce ta encyklika i byliśmy wdzięczni, że papież tak wyraźnie podkreśla prawo każdej osoby ludzkiej do godności.

W naszej rodzinie mieliśmy wielkich entuzjastów nauki i osobowości papieża, w szczególności mojego śp. ojca Lecha Słowińskiego, i śp. teścia Jarosława Maciejewskiego – obaj byli profesorami polonistyki na Uniwersytecie Adama Mickiewicza – obaj byli niezłomni w swoim sprzeciwie wobec systemu marksistowskiego zniewolenia. Moja żona wspomina, że jej ojciec, jako znawca twórczości Słowackiego, przypomniał wiersz „Słowiański Papież” zaraz po wyborze papieża-Polaka, i często deklamował



z radością te prorocze strofy. Można powiedzieć, że prof. Jarosław Maciejewski pod wpływem wydarzenia z 1978 roku zmienił obiekt swoich badań – z historyka literatury romantycznej stał się krytykiem twórczości literackiej Karola Wojtyły (opublikował m.in. w miesięczniku dominikańskim „W drodze” w 1983 r. artykuł pt. „Karol Wojtyła i Jan Paweł II wobec literatury”) i historykiem Poznańskiego Czerwca 1956 (razem z prof. Zofią Trojanowiczową wydali w 1981 r. książkę „Poznański Czerwiec 1956”, która była pierwszą próbą zebrania i podsumowania wiadomości oraz refleksji o tak zwanych wypadkach poznańskich). Za największy zaszczyt poczytywał sobie prof. Jarosław Maciejewski rolę opiniodawcy w przewodzie o nadanie tytułu doktora „honoris causa” Janowi Pawłowi II na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1983 r. W swojej opinii pisał m.in.: „W kontekście problematyki kulturotwórczej najistotniejszym jest stwierdzenie, że poprzez osobę Jana Pawła II i jego oddziaływanie świat nie tylko szerzej i głębiej dowiedział się o polskich problemach, ale zaczął kształtować swą wizję przyszłości w kontekście modelu, który proponował polski romantyzm. Model ten to nie tylko suplikacje [...] i sentymalna melancholia [...]. Karol Wojtyła przejął bowiem w całej swej osobowości także drugą stronę polskiego romantyzmu, stronę pytań egzystencjalnych i transcendentnych, odpowiadając na nie [...] zawsze wierne intencjom Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, nieraz twórczo je rozwijając. To przecież polski romantyzm widział tak wyraźnie problematykę osoby i czynu w ich wzajemnych uwikłaniach i tragicznych konfliktach. [...] Aktywistyczny personalizm Jana Pawła II rozstrzyga i harmonizuje te romantyczne, polskie dylematy. [...] Oglądając Jana Pawła II wędrującego przez świat z pielgrzymim pastorałem w ręku, nie można nie pomyśleć, że ów „papież z rodu Polaków” pisze na nowo „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego, wołając za Mickiewiczem, że „cywilizacja prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska.” Opinię tę kończy słowami: „I dlatego mamy nadzieję, że „wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość” i że „za Nim rosnące pójdą plemiona / w światło – plemiona z Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej. On jest „ludowi bratem” i to nie Jemu mówią, ale On sam mówi, że „duch Boży jest w bluzach robotników”.

Gdy w 1984 roku prof. Maciejewski znalazł się na audyencji u Jana Pawła II w Watykanie, papież powiedział do niego: „Dziękuję panie profesorze, że mnie pan wtedy przepuścił”.

Oboje z żoną i z naszym czworgiem dzieci, Jasiem, Marysią, Basią i Karolkiem mieliśmy szczęście uczestniczenia w audyencjach papieskich kilkakrotnie. Jednego razu papież chwycił za chudą szyjkę małego Karolka i zapytał: jak ci na imię? A on łapiąc powietrze odpowiedział: Karol. Na to papież: Co? Przed wstąpieniem Jasia do seminarium byliśmy z nim w Rzymie i w czasie audyencji w sali Pawła VI staliśmy z przodu. Papież przechodził obok nas a ludzie przeciskali się, by go dotknąć lub coś powiedzieć. Jasiu był mało aktywny i tylko cicho powiedział: idę do seminarium. Ojciec Święty przeszedł już obok niego, ale cofnął się i zrobił mu znak krzyża na czole.

Teraz, gdy odwiedzamy z żoną naszego Jasia w Kolegium Polskim w Rzymie trudno nam oprzeć się refleksji na temat rozmiaru łaski, jakiej doznał nasz kraj, a prywatnie także nasza rodzina, od czasu tej mojej pierwszej wizyty w Kolegium Polskim w dniach październikowych 1978 roku, gdy odwiedzałem ks. Marka Jędraszewskiego². Łaska ta wpływa z niezwyklego daru papieża-Polaka.

Przedruk za:

Promieniowanie ojcostwa. Jan Paweł II w oczach kilku pokoleń Polaków. Red.: S. Mikołajczak, J. Stawek, M. Wrzesniewska-Pietrzak. Poznań 2009, s.240



² Od października 2010 r. ks. dr Jan Słowiński jest adiunktem na Wydziale Teologicznym UAM w Zakładzie Prawa Kanonicznego.



Nauczanie Jana Pawła II wytycza drogę

Jacek Błazewicz

Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża nastąpił w dość szczególnym momencie dla naszej rodziny. Niedługo przedtem urodziła się nasza druga córka Ola. Byliśmy w trakcie wizyty dwóch ważnych profesorów z Holandii, pochłonięci codziennymi drobiazgami. I nagle, jak błyskawica na niebie, pojawiła się ta wiadomość: papieżem został Polak, kardynał z Krakowa. Pierwsze odczucie to niedowierzania, potem ogromna radość, gorączkowe szukanie informacji na falach radiowych (reżimowe środki informacji były wstrzemięźliwe, choć też wyczuwało

się doniosłość tej chwili); czas na pogłębianą refleksję przyszedł później.

Myślę, że najlepiej moje odczucia oddaje św. Paweł w Liście do Efezjan: Nie walczymy z ludźmi, ale ze zwierzchnościami, władcami, rządcami świata ciemności i złymi duchami w przestworzach. Dlatego włożcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście mogli w złym dniu stawić opór, a pokonawszy wszystko, ostać się zwycięsko”. Wybór kardynała Wojtyły był takim znakiem od Boga dla świata, a szczególnie dla Polski. Oto dla Boga nie ma nic niemożliwego, Papież odziany w pełną zbroję Bożą, daje

nam przykład walki z „rządcami świata ciemności”, powodując wkrótce ich upadek. Oczywiście, w tamtej chwili nie mogliśmy o tym wszystkim wiedzieć, ale odczucia moje (nasze) były pomieszaniem dumy, nadziei i ulgi, że to jest Ktoś, ważny na tym świecie, który zna nasz los i potrafi za nami przemówić. Wiązała się też z tym bezpośrednio moja „droga naukowa”. Tak się złożyło, że począwszy od roku 1979, najżywsze kontakty badawcze miałem ze środowiskiem rzymskim, a w szczególności z Uniwersytetem La Sapienza i Consiglio Nazionale delle Ricerche. Pozwoliło to na coroczny kilkutygodniowy pobyt w Wiecznym

Mieście i dało możliwość spotkań nie tylko naukowych, uczestnictwa w audiencjach papieskich i dyskusji na otwartych zebraniach w Polskim Instytucie Kulturalnym. Pierwszym naszym przewodnikiem w lutym 1979 (przebywałem w Rzymie wraz z żoną) był zresztą ksiądz biskup Marek Jędraszewski, wówczas doktorant na Gregorianie. Do dzisiaj wspominamy ze wzruszeniem te chwile, zetknięcie się z wielowiekową tradycją chrześcijańską, możliwością słuchania na żywo homilii papieskich. Przełom w historii Kościoła spłótł się z przełomem w naszym życiu osobistym i naukowym.

Jak już wspominałem powyżej, do pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski byliśmy dobrze przygotowani poprzez wcześniejszy pobyt w Rzymie, uczestnictwo w papieskich

nych. To wszystko sprawiało, że część ludzi zrezygnowała z uczestnictwa w mszach papieskich, co dotyczyło szczególnie Gniezna. Aby uczestniczyć w tej Mszy św., musieliśmy z żoną załatwić opiekę nad dwójką małych dzieci, co w tych czasach nie było proste. Uczestnictwo w tej liturgii było dla nas dużym umocnieniem; słowa nauczania, nawiązujące do historii, stanowiły jasną wskazówkę na przyszłość. Jednak przejmujące wrażenie sprawiła, już wtedy, Msza św. W Warszawie na placu Zwycięstwa. Nieprzebrane tłumy i słowa homilii wstrząsnęły nami i, jak się okazało, całym krajem. Siewca rzucił ziarno i za rok plon był już stokrotny.

Począwszy od roku 1979, moja droga życiowa w szczególny sposób spłotła się z drogą papieską poprzez częste

w kilku prywatnych Mszach św. Odprawianych przez papieża w Kaplicy Watykańskiej, a po nich spotykaliśmy się z Janem Pawłem II w Bibliotece Watykańskiej. Papież żywo interesował się tym, co robimy i jak to jest odbierane na świecie. Załączona fotografia ilustruje jedną z takich wizyt w roku 1987. W trakcie tej wizyty podarowaliśmy Ojcu Świętemu kopię naszej książki wydanej po angielsku przez wydawnictwo J.C.Baltzer. Ku naszemu ogromnemu zdziwieniu otrzymaliśmy kilka miesięcy później osobisty list od Jana Pawła II z podziękowaniami i powierzeniem nas i naszych rodzin opiece Matki Boskiej. Było to dla nas prawdziwe wzmocnienie duchowe i najlepsze z możliwych uznanie. Ten list i wspomnienia związane z nim i z audiencjami papieskimi zachowam w pamięci do końca życia

ziemskiego pielgrzymowania

audiencjach generalnych i słuchanie na żywo Jego przemówień. Jednak fakt, że Ojciec Święty osobiście przyjedzie do Polski, nadal wydawał się tak nieprawdopodobny, że aż musieliśmy się nawzajem upewniać, iż to prawda. „Szeptana propaganda” mówiła o spodziewanych ofiarach tłoku i zamieszek, o otwartych oddziałach polowych szpitali czekających na ran-

wizyty w Rzymie (było ich około dwudziestu, w sumie przebywałem w Rzymie ponad rok). Nie będę tu opisywał wyników naukowych uzyskanych w ramach współpracy z naukowcami włoskimi, bo nie miejsce po temu. Jednak te częste wizyty sprawiły też, iż możliwy stał się bliższy kontakt z Janem Pawłem II. Wraz z prof. Janem Węglarzem uczestniczyliśmy

jako jasne wskazówki wytyczające drogę w trakcie ziemskiej wędrówki.

Przedruk za:

Promieniowanie ojcostwa. Jan Paweł II w oczach kilku pokoleń Polaków.

Red.: S.Mikołajczak, J.Sławek, M.Wrześniewska-Pietrzak. Poznań 2009, s. 79.

U Ojca Świętego

Jerzy Dembczyński



Jana Pawła II miałem okazję widzieć pięciokrotnie. Za każdym razem było to wielkie przeżycie. Ale szczególne znaczenie w kontekście bliskiej śmierci Ojca Świętego miało spotkanie 12 listopada 2004 roku. Pojechaliśmy tam jako Konferencja Rektorów Polskich Uczelni Technicznych. Zostaliśmy przyjęci jako ostatnia grupa dopiero o godzinie dwudziestej. Przedstawiałem poszczególnych rektorów. Widać było, że Papież jest zmęczony chorobą, pełen bólu, ale ożywał się na widok podchodzących do niego osób. Zadawał pytania, wiedział dużo na temat uczelni w Polsce, miejsc z których pochodzili rektorzy. Pytał się o studentów Politechniki Poznańskiej. Nikogo nie pouczał, ale błogo-

stawił, nie krytykował, tylko okazywał spokojną życzliwość. Dla Niego rangą człowieka nie było jego stanowisko. Wiedział, że ludzie potrzebują jego uwagi i starał się im ją dać. Każde z tych spotkań wniosło wiele do mojego życia. Dzięki Papieżowi czułem się wprowadzony w inną duchową rzeczywistość. Miało się wrażenie, że jest się koło osoby, która ma niesamowitą siłę oddziaływania, promieniowania.

Dlatego uważałem, że niezależnie od trudów podróży, nie mogę nie pojechać na Jego pogrzeb. Udałem się tam wraz z reprezentacją rektorów polskich uczelni. Żegnaliśmy Go nie tylko jako Papieża, ale też jako jednego z nas, profesora. Figurował przecież w informatorze nauki polskiej. Były momenty, że nie wiedzieliśmy, czy uda się nam dotrzeć

na plac Świętego Piotra, ale mówiliśmy sobie: „Nie bójmy się, Ojciec Święty nas tam zaprowadzi”. I rzeczywiście, ta wiara i opieka Ojca Świętego pomogła nam tam dotrzeć.

Atmosfera podczas pogrzebu była przepelniona żalem z rozstania z ukochanym człowiekiem. Towarzyszyło nam przeświadczenie, że gdzieś wśród nas jest osoba święta.

Niesamowite jest to, co obserwowaliśmy z uwagą od samego początku. W momencie położenia trumny i wejścia kardynałów, zerwał się wiatr. Ale wiał tylko tam, gdzie stała trumna i leżał ewangelista. Mówiliśmy do siebie: „U nas tego wiatru nie ma”. Ta ciężka księga z otwartymi, przewracanymi przez wiatr stronicami sama się zamknęła. Odnieśliśmy wrażenie, że wiatr się kręcił i żeby zamknąć

ewangelista wiał w drugą stronę. Można to interpretować różnie, dla nas było to niesamowite.

Spotkanie z Papieżem, jego śmierć, z całą pewnością zmieniają człowieka. Staje się bardziej radykalny w przestrzeganiu zasad, zaczyna rozumieć, że Dekalog obowiązuje przez 365 dni w roku i 24 godziny na dobę i nie możemy go ani na chwilę zawieszać. Myślę, że to, co się stało, na pewno wpłynie na Polaków. Ludzie, którzy ze sobą nie rozmawiali, zaczynają się porozumiewać. Symbolom, które są związane z Polską, przywrócona zostanie świętość. Ludziom jest potrzebne, żeby się wzajemnie miłować i żeby człowiek nie był dla człowieka wrogiem.

Za: Głos Politechniki 2005, nr 5



Szanowni Czytelnicy

Kulminacyjnym wydarzeniem Dni Papieskich na Politechnice Poznańskiej jest wystawa „Jan Paweł II w słowie – z galerią fotografii”. Materiały prezentowane poniżej mogą stanowić katalog wystawy, swoisty przewodnik dla zwiedzających. Przeczytajcie Państwo co na temat Ojca Świętego napisali najwybitniejsi polscy intelektualiści.

1 IX 1987

Na dnie swojej nędzy Polska dostała króla, i to takiego, o jakim śniła, z Piastowego szczepu, sędziego pod jabłoniami, nie uwikłanego w skrzeczającą rzeczywistość polityki. Jego stolica najpierw w Krakowie z tamtym środowiskiem „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”, następnie w Rzymie. (...)

18 IX 1987

Dni wizyty papieża w Ameryce i na naszym Zachodnim Brzegu. Wolałem oglądać w telewizji, wielu, bardzo wielu też, stąd mniejsze tłumy, niż oczekiwano. Gazety na ogół bardziej przyjazne niż komentatorzy telewizyjni (...) ... opinia publiczna jest pchana przez środki przekazu w stronę banału i nagle oni, ci katolicy, swoje poglądy mogą oglądać jako banał, podczas kiedy papież stara się im przypominać, że chrześcijaństwo jest „znakiem sprzeciwu”. Papież w Hollywood: przyszedł do jaskini lwów i nie bacząc, że gotowe go rozszarpać, doradza im przejście na jarskie kotleciki zamiast dań krwawych. Jego tekst znakomity. I nasuwa myśl, że jednak można przemawiać do najbardziej nawet zepsutego środowiska i kogoś tam wzruszyć czy przekonać. Papież w San Francisco: to samo, odwaga głoszenia Słowa w mieście najluźniejszych obyczajów (...) w mieście, które powinno mieć uszy zamknięte. (...)

Wielkość Jana Pawła II i jego misyjnych podróży. Dla intelektualistów jest to powtarzanie do znudzenia tego samego w dużej ilości słów. Zapominają jednak, że miliony ludzi słyszą najprostsze prawdy po raz pierwszy. I umysł Jana Pawła II ogarnął te miliony, jako dzieci, którym najbardziej potrzebny jest jego urząd nauczyciela.

O książce:

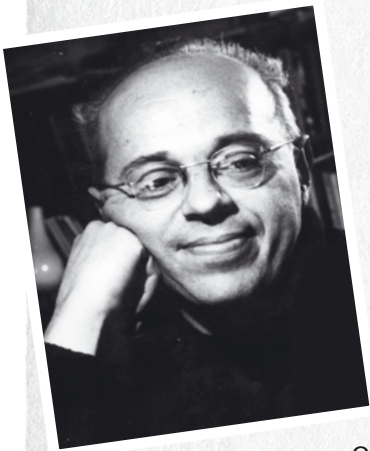
„Przez znaczną część życia pisałem powieść o dwudziestym wieku, ale nie w formie powieści, tylko not z podróży, esejów, krytyki literackiej i tak dalej (...) Można byłoby ułożyć moje książki w pewien ciąg... (...) W tym ciągu „Rok myśliwego” byłby eksperymentalnym dziennikiem, ograniczonym do jednego roku, który jednak wymknął się regułom i tego literackiego gatunku. (...) Książka w drugiej swojej części zmienia się w jakby powieść środowiskową, w serie portretów moich współczesnych, literatów i ludzi teatru (...) (Czesław Miłosz, z „Przypisy po latach”)

Czesław Miłosz,

Rok myśliwego.

Kraków 2001, s. 43; 62





Rwąca fala.

W: Stanisław Lem, *Rasa drapieżców*.
Kraków 2006, s. 136.

„Roger Cohen w „International Herald Tribune”
opowiada historię związaną z dziejami własnej rodziny. (...)

W styczniu 1945 roku trzynastoletnia Edyta Zierer, bliska śmierci, została uwolniona z hitlerowskiego obozu pracy w Częstochowie. Miała nadzieję, że odnajdzie kogoś z rodziny. (...) Usiadła w rogu stacji, nikt nie zwracał na nią uwagi, czuła, że śmierć się zbliża.

Nagle podszedł do niej młody człowiek w sutannie. „Co tu robisz?” – spytał. Odpowiedziała, że próbuje dostać się do Krakowa, ale zabrakło jej sił. Człowiek zniknął i wrócił z herbatą. Za chwilę odszedł znowu, by jej przynieść chleba i sera. Kiedy zjadła, usłyszała: „Spróbuj wstać”. Nie mogła, więc zaniósł ją do wagonu. Kiedy się rozstawali, powiedział, że nazywa się Karol Wojtyła i jest klerykiem. Minęły trzydzieści trzy lata i dawny kleryk został papieżem, a Edyta Zierer, mieszkająca już wtedy w Hajfie, napisała do niego. Potem odwiedziła Watykan, a Papież udzielił jej błogosławieństwa.

Ta historia, której szczegółów dziś potwierdzić nie zdołamy, świadczy jednak o tym, jaki był ten człowiek. Po prostu zawsze zajmował się podtrzymywaniem i ratowaniem życia ludzkiego. (...)

O samym Papieżu trudno w ogóle mówić. To była potężna osobowość, która stale rosła. Nie trzeba się zwracać do teologów o ocenę, bo nie ulega wątpliwości, że najważniejsze były reakcje ludzi. A oni – wszystko jedno, czy to byli Polacy, czy australijscy aborygeni albo Eskimosi – obecnością na spotkaniach z Nim pokazywali swój afekt (...)”

„Rasa drapieżców” - ostatnia książka Stanisława Lema, tworzy fascynującą kronikę wydarzeń dwóch ostatnich lat życia pisarza – tak, jak je widział, do końca z nieślabnącą uwagą i pasją śledzący sprawy świata.

Nie był nigdy chłodnym obserwatorem, żywo obchodziło go wszystko, co działo się zarówno na wielkiej scenie ziemskiego globu, jak i na polskim podwórku. Pisał o (...) odejściu Czesława Miłosza i Jana Pawła II.

Słuchając dobrego człowieka, s. 127

Bez obawy można powiedzieć, że nikt nigdy nie widział podobnej książki, napisanej przez feliciter regnantem biskupa Rzymu („Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori”). Można wybaczyć czytelnikowi uczucie zaskoczenia na widok tytułów niektórych z trzydziestu pięciu krótkich rozdziałów – Czy Bóg naprawdę istnieje?, albo – Życie wieczne: czy jeszcze istnieje? Czy nie jest niemądre stawianie Papieżowi takich pytań? Ale czytelnika nie mniej zaskakuje sposób odpowiadania na te pozornie naiwne (czy zuchwałe) pytania. Nie dlatego, żeby czymś dziwnym było słyszeć, jak Papież wyznaje swoją wiarę w Boga i życie wieczne, lecz dlatego, iż ta refleksja wypływa raczej z jego osobistego doświadczenia niż autorytetu urzędu czy uczoności filozofa. Oczywiście, jest on zarówno biskupem, jak i uczonym mającym za sobą długą karierę nauczyciela akademickiego. Ale tekst książki nie jest ani pontyfikalnym dokumentem, ani traktatem filozoficznym; są to nade wszystko słowa człowieka niewzruszonej wiary. (...)

Niezależnie od tematu (...) Papież przemawia nie jak zwierzchnik, ale jak człowiek wiary i intelektualista; i zwraca się do wszystkich: zarówno wierzących, jak i niewierzących, ludzi wyznających inne religie. Ludzi małej wiary, jak i wątpiących. Żadnych potępień, gniewu, oburzenia, gróźb; są to słowa miłości, przebaczenia, szacunku dla różnych form ludzkiego życia i dla samego życia.

Z przedmowy:

Powiodło mi się w życiu nadzwyczajnie, bo tylu ludzi niezwykle udało mi się znać. Byli wśród nich akademicy wszystkich możliwych profesji, lekarze i inżynierowie, pisarze i poeci, aktorzy i reżyserzy filmowi i teatralni, malarze i rzeźbiarze. Byli też politycy różnych odmian, między innymi przywódcy komunistyczni i przywódcy trockistowcy, a także szpiedzy. Byli również księża i kardynałowie, ludzie różnych wiar i religii, byli teozofowie i znawcy okultyzmu.

Wolno mi doprawdy uważać się za wybrańca losu, iż mogłem tylu ludzi interesujących znać i uczyć się od nich.

Leszek Kołakowski, Wśród znajomych. O różnych ludziach mądrych, zacnych, interesujących i o tym, jak czasy swoje urabiali. Kraków 2004.



TITI MARCO
GUSTAW H
katu Jan
mnie arty
Dreśiaj ta
go zdania
zem, Kości
od impuls
daliła się
katolików,
miast stwo
oboję. Jego
ty na odrod
za dowodzi
który powie
albo nie bęc
ściół do wkr
przezujących

Jakie znaczenie
stać formatu Wo
Ma znaczenie
ski zbiegła się
już okazję pis
wówczas Mon
Jego postać, z
czek. Teraz wy
lamanych. Zup
wielkim narod
nać kolana. Z
wodził do powo
sowej odnowy
podczas buntu
gandolfi gościł
sard. Szykował
objął przy stole,
który pokazywał
razków i napisu
li się u księży. St
nała wówczas wie
tego, co opowiada
przełaki, widząc,
ski pisarz oświadc
darności" jest w g

Wojtyła uosabia duch
części Europy. Czy istn
która stała się uniwers
Według mnie są to o
munista, co dało się
stawał w Krakowie

KS. JÓZEF
Tischner
IDĄC PRZEZ PUSTE BŁONIA



znak

Ks. Józef Tischner nigdy nie napisał książki o papieżu Janie Pawle II. Ale lata ich współpracy i przyjaźni sprawiły, że powstało wiele tekstów, w których komentował papieskie nauczanie. Zbiór „Idąc przez puste Błonia” potraktować można jako przewodnik po najważniejszych wątkach papieskiej myśli, a zarazem zapis tego, jak przeżywaliśmy pontyfikat Jana Pawła II.

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI O JANIE PAWLE II

POLSKIE ODCZUWANIE

A black and white portrait of Gustaw Herling-Grudziński, an elderly man with a serious expression, wearing a dark jacket over a light-colored shirt. The portrait is positioned in the upper right corner of the page.

Ma także talent artystyczny, rozwiniętą wrażliwość literacką, tożsamość i cenę płać uwolny.

Wiem o ceni płać uwolny ambasadora w Watykanie, o wielkiego płać uwolny, że papię duży czyta i dobrze zna moje książki. W czasach paryskiej „Kultury” pewien znany przedstawiciel, który rozprawdzał pismo w Rzymie, powiedział mi, że zaraz po swoim przybyciu do Rzymu kardynał zaleghen numerów, a także domię w psobie o przysłanie niegdyż znaleźć w Polsce. Jak wiadomo, nie książki, których został niegdyż, był aktorem, studiował teatrowie, i on o pewnym swoistym kardzo zdołnym uczniu, który jęzacz się wa cha, czy ma swego i szedym, jest silnie zaangażowany w Teatr Rapsodyczny w Krakowie. Istnieją na Wojęły: Teatrlna nauka stała się jego sposobem życia. Byłoby wrażeń, kiedy patrzyłem, jak papię obrażać, on papię wodził naprzeciw łukom kłomkiem wiodącym aktora, który wkłada na scenę i ma niemal wystudiowane ruchy. Druga cecha typowa dla tego byłego aktora jest

to będzie wielkie przesłanie ekumeniczne, które uwzględniło się już podczas jego spektakularnej wizyty w rzymskiej synagodze. Jest to gest przywracający religii doniosłość. Często odwiedzam kościoły w Neapolu, moim ulubionym przybytkiem jest wspaniały kościół Świętej Klary. Lubię obserwować wiernych. Powiedziałabym, że dawniej się z pewnym chłodem. Mam wrażenie, że od jakiegoś czasu i to się zmieniło, i myślę, że można to wyjaśnić odrodzeniem się uczuć religijnych, które ludzie zawiązującą temu papieżowi.

Przełożyła Anna Wasilewska

Not. Elzbieta Sawicka

Jest to zapis ostatniej, niepublikowanej dotąd po polsku, nagranej wiosną roku 2000, rozmowy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z włoską dziennikarką Titi Marrone, która, przeprowadzając cykl wywiadów z polskimi pisarzami, odkryła go dla włoskich czytelników („Controcultura”, zbiór wywiadów z autorem „Dziennika pisanego nocą”, opublikowano we Włoszech w roku 1995, polski przekład – „Pod światło” – wyszedł w 1997). Rozmowa o Janie Pawle II ukazała się na łamach niepolitolitologicznego „Il Mattino” 4 sierpnia 2000 roku, miesiąc po śmierci pisarza. Tytuł pochodzi od redakcji.

JAN PAWEŁ II w słowie

z archiwum studenckiego Radia "AFERA"
Politechniki Poznańskiej



Prezentujemy Państwu reportaż, przygotowany specjalnie
z okazji kanonizacji Jana Pawła II.

Wykorzystaliśmy w nim m.in. archiwalne
materiały dźwiękowe naszego studenckiego radia.

Mamy nadzieję, że stanie się on dla Państwa
źródłem pozytywnych wspomnień oraz refleksji, a może i wzruszeń.

Redakcja Radia „AFERA”



For. Arch. Kazimierz Molki



Wizyta Jana Pawła II w Poznaniu (1983 r.)



DNI PAPIESKIE NA POLITECHNICE POZNAŃSKIEJ

23 kwietnia 2014 r.

CENTRUM WYKŁADOWE POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ, UL. PIOTROWO 2 - AULA MAGNA

17:00 Pokaz filmu Krzysztofa Zanussiego „Z dalekiego kraju” z udziałem Reżysera

24 kwietnia 2014 r.

CENTRUM WYKŁADOWE POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

17:00 Wernisaż wystawy „Jan Paweł II w słowie” wraz z galerią fotografii oraz koncert Chóru Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu pod batutą prof. Przemysława Pałki.
Słowo recytowane w wykonaniu prof. Zbigniewa Grochala

DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE PRZY PARAFII ŚW. ROCHA, UL. ŚW. ROCHA 10

18:00 Wieczór poezji poświęcony pamięci Ojca Świętego

19:00 Film „Jan Paweł II - Odnowiciel Mowy Polskiej” - poprzedzony prelekcją prof. dr. hab. Stanisława Mikołajczaka

25 kwietnia 2014 r.

CENTRUM WYKŁADOWE POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ, UL. PIOTROWO 2 - AULA MAGNA

18:00 Konwersatorium z prof. dr. hab. inż. Tomaszem Łodygowskim, Rektorem Politechniki Poznańskiej

